

– Chciałbym  
**podejść nieco inaczej  
do związku demokracji  
i chrześcijaństwa.**

Bo zwykle zastanawiamy się, co chrześcijanie powinni zrobić, żeby dostosować się do demokracji – mówi włoski polityk i filozof.

Europa według Buttiglione

# Podejrzane chrześcijaństwo

**P**ostać włoskiego kandydata do Komisji Europejskiej z 2004 r. dosyć szeroko znana jest polskiemu społeczeństwu. Ten nominowany przez José Manuela Durão Barroso kandydat na komisarza UE zrezygnował z ubiegania się o stanowisko po frontalnym ataku europejskiej lewicy i środowisk homoseksualnych. Wszystko za sprawą konserwatywnych poglądów i braku poprawności politycznej. Rocco Buttiglione był gościem-prelegentem III Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego.

## Żeby zrozumieć kulturę

Niestety – zdaniem Buttiglione – relatywizm wpisany jest w istotę europejskiej demokracji. Według niej nie ma żadnych wartości i koncepcji świata, które byłyby

lepsze od innych. – Jeżeli ktoś wyznaje jakieś wartości, jest podejrzany o skłonności do autorytaryzmu i totalitaryzmu – podkreśla. Podobnie nie można zatem uprzywilejowywać żadnej religii. – Bo dlaczego mielibyśmy wieszać w szkole krzyż, a nie inne symbole religijne? – zauważa. Tymczasem bez pewników, np. dotyczących godności osoby ludzkiej, nie będziemy wprawdzie narzucać innym ludziom wartości, ale jednocześnie nie unikniemy hipokryzji. – Po co miałbym szanować godność i wolność człowieka, nie depreczując jej za każdym razem, kiedy mogę to zrobić bez żadnego ryzyka? Dlaczego politycy nie mogą ulegać korupcji, kłamać, uciekać się do podstępów i siły, żeby osiągnąć swoje cele i zwiększyć władzę? – pyta retorycznie filozof.

Chociaż powyższa argumentacja Buttiglione bardziej wiąże się z obroną dzieci nienarodzonych, jednak dotyka ona także ważnej dla Europy sprawy obecności znaku krzyża w miejscach publicznych. Brak pewników i moralny relatywizm w kwestii aborcji spowodowałyby, że nikt nie mógłby narzucać lub zabraniać jej wykonywania lub zaniechania. – Europejska kultura ukształtowana została historycznie nie tylko przez chrześcijaństwo, ale także przez judaizm i kulturę świecką. Lekceważenie wymiaru historycznego religijności nie tylko będzie ze szkodą dla samej religii, ale uniemożliwi również zrozumienie rzeczywistości kulturowej i duchowej narodu – podkreśla polityk. Jako przykład można przytoczyć arcydzieło literatury amerykańskiej, „Moby Dicka”, który rozpoczyna się od frazy: „Imię moje Izmael”, a kończy nawiązaniem do słów postać, przybywającego do Hioba. W jednym i drugim przypadku poprawne odczytanie powieści jest niemożliwe bez znajomości Biblii, niezależnie czy ktoś jest wierzący, czy też nie. Udawanie zatem w paradoksalny sposób, że jesteśmy europejskim społeczeństwem wyłącznie ateistycznym, nie ma sensu.

**Dla jednych homofob, dla innych bezkompromisowy konserwatysta. Prof. Buttiglione z pewnością nie należy do „letnich” katolików**

Prędzej czy później dojdzie do konfliktu jako skutku braku dialogu. To samo dotyczy zresztą emigrantów. – Jeżeli kogoś ranią nasze symbole religijne i symbole naszej kultury, jeżeli nienawidzi naszego stylu życia, to chyba lepiej, by nie próbował wśród nas zamieszkać. I on będzie wówczas szczęśliwszy, i my też – skonstatował Buttiglione.

## Prawda o małżeństwie

Nie mniej aktualną i drażliwą kwestią są małżeństwa homoseksualistów. Nikt oczywiście nie potępia samych homoseksualistów, nie gardzi nimi ani nie osądza ich skłonności i sumień. Zresztą same skłonności nie są jeszcze niczym złym. Dlaczego zatem nie chcemy zgodzić się na homoseksualne małżeństwa? – Powodem jest społeczny charakter i funkcja związku mężczyzny i kobiety – podkreśla filozof. Już sama etymologia łacińskiego słowa „matrimonium” (pol. małżeństwo) zawiera ochronę matki, a więc i jej dziecka. Państwo ma prawo i obowiązek chronić rodzinę opartą na małżeństwie, ponieważ w niej rodzą się i są wychowywane dzieci. – Relacje seksualne, które nie dążą do posiadania dzieci, nie mogą korzystać z tej samej ochrony. Jeżeli ograniczone są do sfery prywatnej, państwo nie sprzeciwia się im, ale też nie ma powodu, by je ochraniać – wyjaśnia R. Buttiglione. Właśnie dzieci, obywatele przyszłości, będą płacić podatki po to, żeby można było wypłacać emerytury i zapewnić opiekę zdrowotną rodzicom, a także tym, którzy nie chcieli mieć potomstwa i wobec tego posiadali o wiele więcej środków na życie niż ojcowie i matki rodzin. Problem małżeństw homoseksualnych to także kwestia adopcji dzieci, które bez ojca i matki mogą nie rozwinąć świadomości swojej płciowości. Osobnym problemem etycznym jest wynajmowanie kobiet, żeby te urodziły homoseksualnej parze dziecko.

Homoseksualiści dążą do tego, aby ten czy inny rodzaj związku nazywany był małżeństwem, zaciemniając prawdę, czym ono w swojej istocie jest. Dziwi, choć może nie do końca, że nie próbują stworzyć swojej własnej nazwy dla tego rodzaju związku. – Chodzi więc nie o to, żeby walczyć przeciw małżeństwom osób homoseksualnych, ale o to, by ocalić prawdę o małżeństwie – podkreślił prelegent.

**Ks. Sławomir Czalej**

